GILA - my

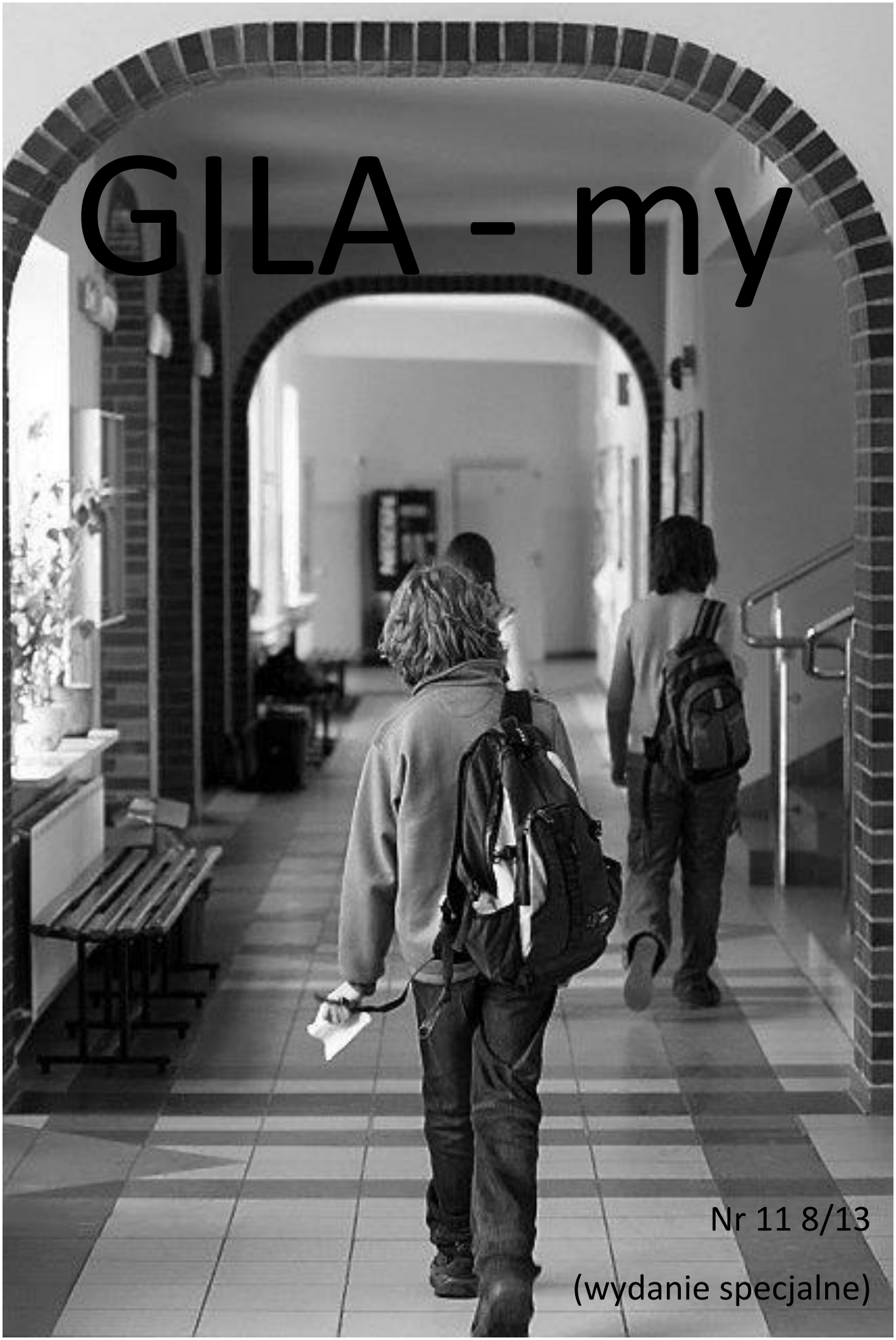

Nr 11 8/13

(wydanie specjalne)

Drodzy Czytelnicy!

Witamy w kolejnym numerze gazetki szkolnej GiLA-my! Praca wre, zarówno na lekcjach, przy zadaniach domowych, jak i w naszej redakcji. Tym razem dziennikarze pisma postanowili przygotować dla Was specjalne wydanie GiLA-mów, poświęcone niepokojącym przyszłym losom naszej szkoły.

W związku z ogłoszeniem JM Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. Andrzeja Tretyna, nasza szkoła prawdopodobnie przestanie być dofinansowywana ze środków uczelni, a tym samym koniecznym może się stać utworzenie zamiast niej szkoły niepublicznej. Sama informacja o decyzji Rektora pojawiła się w mediach 28 czerwca br., lecz oficjalne stanowisko zostało przekazane szkole na początku tego roku szkolnego.

W związku z zaistniałą sytuacją, redakcja GiLA-my postanowiła nie pozostawać obojętną i przedstawia całą sprawę Wam, drodzy Czytelnicy. Przeprowadzony wywiad z dyrektorem GiLA, mgr Arkadiuszem Stańczykiem ukaże stanowisko dyrekcji odnośnie decyzji JM Rektora UMK. Zrelacjonowane zostanie również spotkanie dyrektora z rodzicami na temat przyszłości szkoły. Zebrane „mity i fakty" precyzyjnie ukażą, co media oraz społeczność szkolna wiedzą naprawdę o przyszłych losach szkoły, a co jest jedynie ich niepotwierdzony domniemaniami.

Te i wiele innych artykułów znajdziecie na łamach naszego pisma. Mamy nadzieję, że niniejsze wydanie przyczyni się do zmobilizowania całej społeczności do działań, mających na celu utrzymanie szkoły taką, jaką wszyscy od dawna znamy. Miłej lektury!

Redakcja GiLA-my

(Bogusz Olszewski)

W NUMERZE:

Aktualności

Dzieci i ryby głosu nie mają, czyli ogólny zarys sytuacji GiLA

Co w mediach…

Wywiad z Panem Dyrektorem mgr Arkadiuszem Stańczykiem

Opinie uczniów

Dzieci i ryby głosu nie mają

Od przyszłego roku szkolnego w miejsce GiLA pojawią się dwie nowe placówki prywatne. Oznacza to, że aby uczęszczać do owych szkół, trzeba będzie regularnie opłacać czesne. Obecna placówka nie ulegnie natychmiastowej likwidacji, lecz nie będzie do niej prowadzony nowy nabór, w związku z czym ulegnie stopniowemu wygaszeniu. Mimo przekształcenia szkoły publicznej w prywatną UMK nadal będzie jej patronem.

Dnia 8 listopada w auli GiLA odbyło się otwarte spotkanie z dyrekcją w sprawie przyszłości szkoły. Stawiło się na nie liczne grono nauczycieli i rodziców. Niestety, uczniów pojawiło się zaledwie kilkoro, ponieważ do szkolnej społeczności dotarła informacja, iż nie mają oni prawa uczestnictwa w zebraniu. Na spotkanie zaproszono również przedstawicieli NSZZ „Solidarność", a także lokalne media. Z przykrością należy stwierdzić, że nie padły żadne ustalenia ani obietnice ze strony dyrekcji dotyczące jakichkolwiek działań mających na celu ratowanie szkoły w jej obecnej postaci.

Zgromadzone na spotkaniu osoby zadały wiele nurtujących pytań, na które pan dyrektor nie udzielił konkretnej odpowiedzi. Jedno z nich dotyczyło poinformowania społeczności uczniowskiej oraz Rady Rodziców o zaistniałej sytuacji. Faktem jest, że rodzice i uczniowie nie uzyskali rzetelnego przekazu o obecnym położeniu szkoły. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że informacje o planowanych zmianach były znane dyrekcji od dnia 15 października, kiedy to odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Pedagogicznej z udziałem prorektor UMK, pani Beaty Przyborowskiej. Inne ważne pytania, które padły w kontekście decyzji UMK, to: co z uczniami, których nie będzie stać na opłacanie czesnego, czy podjęto wszystkie możliwe kroki, aby zachować szkołę w jej obecnym kształcie? Pozostają one jednak nadal bez odpowiedzi.

Bardzo trudno było nam wywnioskować, jakie jest stanowisko pana dyrektora w tej sprawie. O tym mogliśmy dowiedzieć się się z doniesień medialnych - „Nowości" (z dnia 15 listopada) piszą, że „dyrektor Arkadiusz Stańczyk jest pogodzony z decyzją rektora UMK", a także, że „priorytetem jest przygotowanie szkoły do zmian". Warto jednak nadmienić, że w artykule „Gazety Pomorskiej" z dnia 6 listopada zawarta została wypowiedź pana dyrektora: „Liczymy na cud. Na to, że pojawi się sponsor, który wesprze uniwersytet w finansowaniu naszej szkoły." Szansa dla szkoły upatrywana jest w marszałku województwa. „Gazeta Pomorska" w dniu 13 listopada informuje, że Piotr Całbecki spotka się z JM Rektorem oraz dyrektorem GiLA. Rektor UMK zaś obiecał, że decyzja nie zapadnie przed rozmową z marszałkiem.

Społeczność uczniowska niestety nie wykazuje większego zainteresowania tematem. Nasi koledzy i koleżanki zdają się nie dostrzegać powagi sytuacji. Jednak przykład idzie z góry, bowiem ZSU nie ma koncepcji dalszych działań. W rozmowie z członkami ZSU nie udało nam się uzyskać żadnych konkretnych informacji na ten temat. Wydaje się to potwierdzać tezę o braku zaangażowania wśród uczniów.

W 1998 roku, kiedy tworzono szkołę, miasto przekazało UMK ziemię w wieczyste użytkowanie pod budowę Gimnazjum Akademickiego. Ideą instytucji było kształcenie młodzieży szczególnie zdolnej - bez względu na status materialny. Trudno nie zgodzić się z opinią, iż przekształcenie szkoły zaprzepaści jej pierwotny zamysł oraz dotychczasowy dorobek intelektualny. Efekt tej zmiany doskonale oddaje fragment listu otwartego wystosowanego przez Radę Pedagogiczną: „Powstanie nowa szkoła, której priorytetem nie będzie otaczanie opieką uczniów szczególnie uzdolnionych, lecz obejmowanie patronatem naukowym jedynie tych, którzy opłacą czesne. Uzdolnienia i możliwości intelektualne dzieci nie będą więc zasadniczym kryterium przyjęcia do szkoły."

Sprawa wydaje się być już przesądzona. Decyzja Rady Senatu zapadnie na najbliższym posiedzeniu, tj. 26 listopada 2013. Do tego czasu musimy wspólnie podjąć wszystkie możliwe działania, aby uchronić szkołę od niechybnego upadku. Nie pozwólmy, aby ta unikalna na skalę krajową placówka po prostu zniknęła, a wieloletnie starania uczniów oraz naszych nauczycieli zostały zaprzepaszczone. Mamy nadzieję, że dyrekcja, grono pedagogiczne, rodzice i uczniowie, a także absolwenci zjednoczą swoje siły w walce o utrzymanie publicznego charakteru gimnazjum i liceum. To nasza szkoła i trzeba o nią walczyć!

Natalia Łożykowska
Wojciech Pawlak

Tymczasem w mediach…

Potwierdzona informacja o zmianach w funkcjonowaniu naszej szkoły wywołała burzę nie tylko w środowisku uczniów, ich rodziców oraz nauczycieli, ale także wśród osób postronnych. Otwartą dyskusję w mediach rozpoczął list otwarty Rady Pedagogicznej GiLA do Rektora i Senatu UMK, Prezesa Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Prezydenta Miasta Torunia oraz do władz i instytucji lokalnych i ogólnopolskich, wystosowany 31 października 2013 roku. Opublikowała go Gazeta Pomorska, wieści o sytuacji szkoły pojawiły się również m.in. w "Nowościach" oraz w programie telewizyjnym "Zbliżenia" emitowanym na kanale TVP Bydgoszcz. Jakie tematy głównie nurtują media?

Kiedy nie wiadomo o co chodzi...

Przede wszystkim porusza się kwestię przyczyny takiego posunięcia władz UMK. Pomorska przytacza słowa dra Marcina Czyżniewskiego, rzecznika uczelni - brakuje pieniędzy na dalsze finansowanie szkoły (wg danych zamieszczonych w Gazecie, na ten cel przeznacza się około miliona złotych rocznie). Dlatego planuje się przekształcenie Gimnazjum i Liceum Akademickiego w szkołę niepubliczną, w której edukacja byłaby odpłatna. Główne problemy, jakie przewijają się we wszystkich wzmiankach na ten temat, są dwa: co ze zdolnymi, ale niezamożnymi uczniami? W jaki sposób szkoła ma dalej realizować swe cele - edukację młodzieży zdolnej w niekonwencjonalny, przynoszący efekty sposób, skoro poziom najprawdopodobniej będzie się obniżał?

Gdzie podzieje się zdolna młodzież?

Głosy mówiące o drastycznym spadku poziomu nauczania w szkole, a także o zatraceniu idei przyświecającej założycielom i pedagogom tej placówki - kształcenia młodzieży zdolnej z całej Polski bez żadnych barier - pojawiają się w Pomorskiej nie tylko przy okazji listu otwartego Rady Pedagogicznej GiLA, ale również w wypowiedziach przedstawicieli Rady Rodziców, aktywnie zaangażowanej w akcję pomocy szkole. Rodzice dzieci zdolnych wiedzą bowiem najlepiej, jaką wartość ma ta szkoła dla ich pociech. W trosce o ich przyszłość robią wszystko, aby zachować placówkę w obecnym kształcie. Wielu z nich nie będzie stać na posłanie swoich dzieci do tej szkoły. Osoby gotowe pokryć czesne i inne koszta będą mieć natomiast nie lada zagwozdkę, ponieważ ich pociechy na pewno nie zaznają tego samego, innowacyjnego sposobu nauczania, jaki jest realizowany teraz, skoro jedynym kryterium naboru stałyby się możliwości finansowe, a nie szczególne uzdolnienia.

Pojawia się również pytanie, co będzie ze zdolnymi uczniami w całej Polsce, (głównie tymi przyszłymi, którzy potencjalnie mogliby stać się częścią społeczności GiLA) kiedy zabraknie szczególnego miejsca, w którym ich poprzednicy znajdowali wsparcie i przyjazne środowisko dla ambitnych młodych ludzi, będących przecież przyszłą elitą kraju, pracującą na jego rozwój i dobrobyt. Jest to cios w samo serce polskiej edukacji, której system zamiast wspierać naukowo uzdolnionych, poprzez odmowę finansowania zamyka jedyną szkołę, dzięki której młodzi zdolni mogą się efektywnie rozwijać i poszerzać swoje umiejętności.

Takie opinie można szczególnie znaleźć na forach internetowych czy w komentarzach pod artykułami, podpisują się pod nimi ludzie nawet osobiście niezwiązani z instytucją, a także nie tylko zamieszkali na terenie Torunia lub okolic.

Podzielone głosy

Obok opinii wyrażających różnorakie reakcje - od żalu aż po oburzenie - znajdziemy również te negatywne - m.in. ludzi przekonanych o tym, że zdolną młodzież będzie stać na pokrycie czesnego (podczas gdy wielu uczniów korzysta ze stypendiów naukowych, część z nich tylko dzięki nim jest w stanie uczyć się w tej szkole) lub stawiających tezę o równi pochyłej, jakiej przyczyną są różne zmiany, które i tak już zaszły w szkole, dalekiej obecnie od pierwotnego, eksperymentalnego kształtu jej twórców (co nie zmienia faktu, że placówka nadal kształci wyjątkowo uzdolnionych, ambitnych uczniów, rozwijając ich talenty w wyjątkowy, indywidualny sposób).

"Liczymy na cud"

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Media donoszą, że w najbliższych dniach odbędzie się spotkanie marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego z rektorem UMK. Czy ta rozmowa przyniesie rozwiązania zgodne z interesem uczniów i nauczycieli - czy szkoła otrzyma wsparcie finansowe? Wszyscy żywią nadzieję, że znajdzie się polubowne rozwiązanie tego problemu. Potrzebny jest bowiem organ, który przejąłby finansowanie Gimnazjum i Liceum Akademickiego po UMK. Prof. Tretyn powiedział Pomorskiej, że sponsorów szukał już wcześniej, niestety bezskutecznie, ale być może zamieszanie w mediach zainteresuje więcej instytucji tą sprawą. A być może władze państwa zajmą stanowisko w tej kwestii? Chociaż w tej chwili jest to problem głównie GiLA i obecnego organu prowadzącego to jednak prawdą jest, że zagadnienie wspierania uczniów zdolnych jest zaniedbane na szczeblu wyższym - rządowym, nie ma bowiem prawie żadnych projektów dla młodych, którzy są przyszłością kraju i jedną z jego większych nadziei, jak słusznie zauważył dyrektor Arkadiusz Stańczyk (w artykule na platformie blogowej natemat.pl autorstwa Kamila Sikory).

Julia Dereniowska
Karolina Gawlik

Wywiad z Panem Dyrektorem mgr Arkadiuszem Stańczykiem

W związku z niepokojącymi komunikatami na temat projektów UMK dotyczących kształtu szkoły postanowiliśmy porozmawiać z panem dyrektorem Arkadiuszem Stańczykiem.

Red.: Jakie są pana odczucia wobec proponowanych zmian?

AS: Chciałbym żeby szkoła funkcjonowała na takich zasadach, na jakich została powołana, by była to szkoła, którą jej twórcy powołali przed 15 latami i jaką wspólnie z wami, waszymi nauczycielami, rodzicami rozwijaliśmy. Takie jest moje przekonanie i odczucie, tak mi podpowiada serce i rozum. Chciałbym, aby nasza szkoła nadal była placówką otwartą dla zdolnych, młodych ludzi. Niezależnie od tego, czy są z wielkiego miasta, czy z niewielkich wsi i od tego, czy ich rodzice są bezrobotnymi czy ludźmi majętnymi, bo to nie ma znaczenia. Mam nadzieję, że będzie miało znaczenie to, co macie w głowach, jakimi jesteście ludźmi. To, co kandydaci do szkoły potrafią i czy będą mieli wolę rozwoju zdolności było też zawsze kryterium naboru.

Red.: Czy i jak proponowane zmiany wpłyną na tą ideę?

AS: To jest bardzo trudne pytanie, ponieważ nigdy tego nie przerabialiśmy. To jest pytanie z kategorii „co by było" albo „co będzie jeśli". Część osób może to zachęcić, nie wiem jaką część. Stąd kiedy przekazano nam decyzję o tym, że mają powstać 2 nowe szkoły, Gimnazjum i Liceum Akademickie niepubliczne, ale na prawach publicznych szkół, pojawił się równolegle taki pomysł, aby stworzyć system stypendialny, którym objęci byliby wszyscy ci uczniowie, których rodziców nie stać by było np. na opłatę czesnego. Bez tego równoległego działania trudno wyobrazić sobie, jak wielu będzie kandydatów, szczególnie do liceum. Natomiast można oczywiście pewne rzeczy domniemywać - popatrzeć na rynek edukacyjny Torunia, na zapotrzebowanie na takie szkoły. Należy również zwrócić uwagę na fakt, że jesteśmy szkołą renomowaną o ugruntowanym statusie, szkołą z sukcesami i znaną. Natomiast finał okaże się w trakcie naboru - po drzwiach otwartych, w kwietniu czy maju.

Red.: Wspomniał Pan o systemie stypendialnym. Jak Pan uważa, skąd mogłyby pochodzić te środki?

AS: Już wcześniej razem z Fundacją GiLA i Radą Programową naszej szkoły zastawialiśmy się nad tym, jak stworzyć taki system stypendialny z prawdziwego zdarzenia. Mamy już dobrze funkcjonującą fundację, która okrzepła i pozyskuje środki, może niewystarczające, ale na początek coś jest. Są to dochody w postaci 1% z podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Jedną z możliwości przeznaczenia części tych wpływów jest fundusz stypendialny. Innym źródłem mogą być prywatni i instytucjonalni donatorzy, firmy, ludzie dobrej woli i szczerego serca, tacy, którzy chcą okazywać pomoc ludziom zdolnym. Skąd jeszcze? Są instytucje, które wspierają innych, może nie ma ich w Polsce jeszcze tak wiele, ale są przecież firmy, przedsiębiorstwa, osoby, które nie mają potomków i chętnie przekazują swoją majątki na cele edukacyjne czy sportowe. Dzisiaj wydaje nam się to mało realne. Ale czy nie możliwe? Inne fundacje także kiedyś wyobrażały sobie, że pozyskiwanie środków finansowych będzie bardzo trudne. Może z czasem wy będziecie tymi, którzy będą mogli wesprzeć taki system stypendialny, szesnaście pokoleń uczniów, którzy rozpoczęli i skończyli naukę w naszej szkole to potencjalni darczyńcy, którzy w różny sposób mogą wspomóc działanie szkoły. Dotąd jako instytucja publiczna powiązana z Uniwersytetem nie mogliśmy prowadzić na szeroką skalę działalności gospodarczej. Zmiana statusu szkoły może spowodować pojawienie się nowych możliwości także w tym obszarze.

Red.: Wspominał Pan o wielu systemach fundacyjnych i innych środków finansowania. Czy wobec tego, znając sytuację finansową uniwersytetu jak i szkoły, dyrekcja poszukiwała jakiś środków?

A.S.: Szkoła cały czas poszukuje takich możliwości. Są instytucje, które same się do nas zgłaszają. Wasi koledzy i koleżanki są objęci takimi systemami stypendialnymi. Jesteśmy jedną z dwóch szkół, w których są stypendyści Fundacji Orlen, Fundacja Czarneckich podobnie - wybierała po jednej szkole w województwie. To dwa systemy wsparcia dla zdolnych w ciągu z ostatnich 2 - 3 lat, które nie są powszechne, a ukierunkowane na konkretnych młodych zdolnych ludzi. Są także systemy stypendialne dostępne dla uczniów w innych szkołach. Natomiast jeżeli chodzi o pozyskiwanie środków z zewnątrz, to nie tylko szkoła, ale głównie organ prowadzący, bo on jest właścicielem Szkoły, może występować o takie środki. Za mojej kadencji czynił to co najmniej dwukrotnie. Pan prorektor w poprzedniej kadencji zwrócił się do kilkuset różnych podmiotów z prośbą o wsparcie, jak również obecny Pan Rektor wystosował listy o finansowe wspieranie szkoły. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że chętnych bezpośrednio wspierających szkołę nie było i nie ma wielu.

Red.: Skoro zarówno organ prowadzący, jak i dyrekcja poszukiwały środków z zewnątrz, to rozumiem, że mówiąc o przyszłości szkoły, opieramy się na nadziei, że ktoś taki się znajdzie mimo braku odzewu na te poszukiwania?

AS: I taką nadzieję też wyraziłem w jednym z wywiadów, chciałbym, aby był to ten cud. Chodziło mi o konkretnych ludzi, instytucje czy firmy, które znalazłyby w sobie imperatyw, który popchnąłby ich do takiej szlachetnej dobroczynności na rzecz drugiego człowieka. Wiem, że to może wydawać się naiwne, ale gdyby 20 lat temu (na przykład) Owsiak nie pomyślał, że warto utworzyć fundację i zbierać złotówkę czy dwie, to wielu innych dobrych rzeczy też by nie było. Nie musieliśmy do tej pory w takim stopniu być zaabsorbowani poszukiwaniem wsparcia, ale jest to dziś istotny warunek tego, czy uda się w takim czy innym kształcie przetrwać szkole. Wiecie dobrze, że potrzeba środków finansowych i gdyby pojawiło się inne źródło dofinansowania (nie uniwersytet), to może w ogóle nie trzeba by zmieniać szkoły. Ale musiałoby się ono znaleźć, a jest to bardzo trudne, chociażby ze względu na trwający kryzys gospodarczy. Wiele instytucji powstrzymuje się od tego typu inwestycji.

Red.: Wspomniał Pan, że wyniki szkoły w pewnym stopniu wynikają ze zdolności uczniów, nauczycieli oraz ogólniej atmosfery panującej w szkole. Wobec tego, czy nie uważa Pan, że w tej nowej placówce nie doszłoby do wewnętrznego rozłamu na ludzi, którzy są w stanie opłacić czesne, i na tych, którzy nie są w stanie?

AS: Pieniądze nie są tutaj najważniejsze. Trzeba uczyć akceptacji - my, jako szkoła jesteśmy tego przykładem. Przez 15 lat funkcjonowania GiLA, mimo wielkich różnic finansowych, nigdy nie dociekaliście, jaki status materialny mają wasi rodzice. Bo to nie jest dla was i dla nas najważniejsze i chcemy abyście nadal tak myśleli. Uważam, że jeśli uda nam się tak was wychowywać, wtedy wasze obawy, skądinąd uzasadnione, mogą w ogóle nie zaistnieć. Mogę was zapewnić, że dopóki ja będę dyrektorem, to będą obowiązywały te normy zachowań, które obowiązywały tu od lat. O przyjęciu do szkoły będą decydowały nadal wyniki, pieniądze nie będą najważniejsze. Co prawda, są takie szkoły nastawione wyłącznie na komercję, ale z zapewnień Uniwersytetu wynika, że nie chce on prowadzić instytucji komercyjnej.

Red.: Czy byłyby jakieś różnice w okresie przejściowym, kiedy jeszcze będą roczniki szkoły publicznej w zajęciach edukacyjnych - na przykład w kwestii zajęć dodatkowych?

AS: Żadnych. Nie chcę dzielić uczniów. To właśnie władze Uniwersytetu zaproponowały, aby nazwa szkoły nie uległa zmianie. Nadal mamy być Zespołem Szkół Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Gimnazjum i Liceum Akademickie. Mam zapewnienie, że wszyscy nasi uczniowie będą mieli dostęp do zajęć uniwersyteckich na tych samych zasadach, co poprzednio, to samo dotyczy zaplecza sportowego i wszystkiego tego, z czego nasza szkoła jest znana. Siłą szkoły są związki z uczelnią - rocznie 60-70 uczniów uczęszcza na zajęcia kursowe prowadzone przez UMK. Od 2-3 lat biologiczne i humanistyczne klasy mają specjalnie im dedykowane wam zajęcia, a matematyczne już od wielu lat korzystają z takich zajęć. Są one finansowane przez Uniwersytet. Dzięki tej współpracy odnieśliśmy sukces. Czy tak nadal będzie - to jest już inne pytanie. Wydziały od 1 stycznia przechodzą na samofinansowanie. Może się okazać, że nie będzie ich stać na przyjmowanie nas na te zajęcia niezależnie od sytuacji szkoły. Tajemnica naszego sukcesu to idea, ludzie i wykonanie, to efekt wspólnej naszej dobrej pracy.

Red.: Czy jest planowany jakiś oficjalny komunikat Dyrekcji Szkoły skierowany do uczniów na temat zaistniałej sytuacji, a jeśli tak, to kiedy?

AS: Wszyscy uczniowie, którzy obecnie uczęszczają do szkoły, ukończą ją na zasadach, na których zostali przyjęci, jest to zapewnienie Uniwersytetu. 26 listopada będzie posiedzenie Senatu, na którym zostanie podjęta decyzja o przyszłości naszej szkoły i od tego momentu będziemy już konkretnie wiedzieli, co z nami będzie. Wtedy organ prowadzący będzie decydował o naborze, rejestracji szkoły, czesnym. Ale o tym dowiemy się za tydzień. Na pewno wtedy zostanie przekazana - przez pana Rektora czy przeze mnie oficjalna informacja.

Red.: Kiedy dowiedział się Pan o ostatecznej decyzji Rektora w sprawie przyszłości szkoły?

AS: O ostatecznej decyzji Rektora dowiedziałem się oficjalnie 15 października na spotkaniu, natomiast wcześniej prowadzone były rozmowy, dotyczące przyszłości szkoły. Kilka dni wcześniej przed tym spotkaniem przekazano mi informację o tej decyzji. Nieoficjalnie dowiedziałem się o planowanej zmianie 28 czerwca, kiedy pan Rektor podał informację o tym, że chce dokonać zmiany. Ale przecież od wielu lat trwała dyskusja o zmianach nękających szkołę. Od maja – czerwca także w szkole trwała ożywiona dyskusja o tym co może się wydarzyć, a będzie konsekwencją zmian nękających Uniwersytet.

Red.: Czy przedtem były jakiekolwiek konsultacje, dyskusje na ten temat?

AS: Przedtem były rozmowy, w jakiej sytuacji ma być szkoła przed tą zmianą, jakąkolwiek, tą czy inną, co też możemy zrobić. Uniwersytet przygotowywał się do tych reform przez wakacje. Muszę przyznać, że o zmianach dotyczących szkoły wiedziałem już 8 lat temu, kiedy kończył się eksperyment. Równo 5 lat temu dowiedziałem się, że szkoła ma zostać zlikwidowana. Przez następne lata prowadzone były dyskusje Rady Programowej z poprzednimi władzami, o tym, że będzie trzeba zmienić finansowanie szkoły. Ponieważ przyjęliśmy warunki Uniwersytetu dotyczące wprowadzenia oszczędności (powiększenie klas, likwidację części zajęć dodatkowych), mogliśmy nadal funkcjonować. Natomiast o tym, że czekają nas kolejne zmiany, było wiadomo od końca maja, kiedy pracowaliśmy nad zmianą tegorocznego budżetu. Pojawił się wtedy problem z „dopięciem" budżetu. A od kiedy rozmowy toczyły się bez mojego udziału - na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć. Jednak mam świadomość, że już od wielu lat. Powiem szczerze, nie przypominam sobie czasu w ciągu ostatnich 8 lat, kiedy nie musielibyśmy się martwić o los szkoły. Na szczęście dla nas dotąd Uniwersytet zawsze zaspakajał nasze potrzeby - chodzi tu na przykład o remont szkoły czy w kwestii uczestniczenia naszych uczniów w zajęciach uniwersyteckich, korzystania z zasobów uczelnianych, z zaplecza sportowego, na które czekaliśmy od wielu lat. Mówię to z czystym sumieniem, ponieważ znam kulisy tych rozmów, wiem, w jak trudniej sytuacji znajdowała się uczelnia. Zawsze nam zależało na tym, aby ustabilizować sytuację szkoły. Przetrwaliśmy, i to w całkiem dobrej kondycji 15 lat, a nasza protoplastka tylko 1,5 roku. I będziemy trwać nadal, nie wyobrażam sobie, żeby nie było Gimnazjum i Liceum Akademickiego.

Red.: Jakie pozytywne zmiany mogą wyniknąć ze zmiany statusu szkoły?

AS: To podchwytliwe pytanie, ponieważ jeśli udzielę wyczerpującej odpowiedzi, może to zostać potraktowane jako przygotowanie przeze mnie gotowego scenariusza. Ale znacie mnie i wiecie, iż do wszystkiego trzeba być dobrze przygotowanym. Dlatego trochę inaczej odpowiem na to pytanie. Każda zmiana odziera ludzi z masek – pokazuje prawdę, rzeczywiste intencje. Całe to zdarzenie daje mi wielką lekcję. Pokazuje, jak w sytuacji kryzysowej się zachowujemy, jak mówimy, co robimy, a także na czym nam zależy. To dla mnie bardzo ciekawe doświadczenie. Musimy jednak być przygotowani do tej decyzji. Musimy mieć bardzo dobrze przygotowany regulamin naboru, a także przejrzysty system informacji, pokazujący, do kogo chcemy trafić. Tak naprawdę adresatami są nadal ci sami ludzie, ale dobrze wiecie, że trudniej trafić do tych samych adresatów w nowej rzeczywistości. Cały czas myślimy o bardziej zindywidualizowanym trybie nauczania. Warto zaznaczyć, że nie chcemy stracić akademickości, czyli różnorodności oferowanych przedmiotów wiodących. Z taką akademicką ofertą chcemy wyjść do młodych ludzi, ale na szczegóły trzeba jeszcze poczekać.

Red.: W związku z powyższym, jak ocenia pan możliwość wpłynięcia tych zmian na pozycję szkoły w rankingach i w konsekwencji na zainteresowanie młodzieży szkołą?

AS: Rzadko mi ktokolwiek wierzy, ale uważam, że rankingi są tylko pewnym efektem ciężkiej pracy. Nigdy w szkole nie pracowałem pod rankingi. Zawsze uważałem, że to, iż zajęliśmy wysokie miejsce w danym rankingu to naturalny efekt pracy z młodymi, zdolnymi ludźmi. Dziwiłbym się, gdyby nie było tych sukcesów, skoro mamy zdolnych uczniów i świetnych nauczycieli. Stworzyliśmy kulturę organizacji, wyjątkową kulturę naszej szkoły. Wszystko to, co wypracowaliśmy, to ten pozytywny kapitał, z którego szkoła zawsze będzie korzystała. Nawet gdyby szkoły nie było, będziecie wy – absolwenci. To, czego nauczyliście się w szkole, większość z was spożytkuje w dalszym życiu - na studiach, w pracy, w rodzinie, gdziekolwiek. Większość absolwentów tę kulturę, którą wspólnie wytworzyliśmy, przenosi na nowy grunt. Osobiście uważam, że jest to naszym wielkim walorem. I z tego wszystkiego wzięły sukcesy – nie z przymusu. Zawsze mówię, że z niewolnika nie ma dobrego pracownika. Te pozytywne efekty to splot idei, ludzi i organizacji pracy. My nie rościmy sobie prawa do bycia najlepszymi. Często lepsi od was są w innych szkołach, a mimo to mamy bardzo dobre wyniki na maturze. Mamy świetne wyniki olimpijskie, a wcale nie mamy najwięcej olimpijczyków. Nie produkujemy olimpijczyków w sposób przemysłowy. Zdaję sobie sprawę z faktu, że wam, młodym ludziom potrzebne są materialne efekty pracy, której się poświęcacie, dlatego tak chętnie startujecie w konkursach. Z pewnością jednak sukces nie jest splotem przypadku. Ale żeby były pozytywne efekty, musi być jeszcze coś. Ja to nazywam ludzką uczciwością. Uczciwością pomiędzy uczniem a nauczycielem, kolegą a koleżanką czy nauczycielami a rodzicami. Wówczas nie ważne jest, czy mamy gorsze oceny, czy jesteśmy olimpijczykami, ponieważ po prostu dobrze czujemy się w szkole.

Red.: Powiedział pan, że trzonem tej szkoły są osoby zdolne, a jednak ich bytność determinuje w jakimś stopniu fakt, że jest ona szkołą publiczną. Dotychczas zakładaliśmy scenariusz, że środki się znajdą. Co jeśli jednak nie? Czy szkole w nowym wydaniu uda się przyciągnąć najzdolniejszych uczniów w sytuacji, w której pomoc stypendialna będzie na niesatysfakcjonującym poziomie?

AS: Dzisiaj ze stypendiów korzysta około 30% uczniów. Jako dyrektor dobrze wiem, że około 20% uczniów wymaga pomocy finansowej. I to jest dla mnie dzisiaj najważniejsze. Nie chciałbym stracić choćby jednej takiej osoby. Muszę powiedzieć, że sam pochodzę z terenów wiejskich i wiem, jak ważne jest, aby dawać szansę osobam z terenów niedoinwestowanych przez państwo, aby mieli szansę zobaczyć, że warto się uczyć, że warto pracować, że warto mieć marzenia i chcieć je realizować. O to się bardzo boję, ale robię wszystko, aby stworzyć taki system, aby nikt nie miał wątpliwości, że warto przyjść do tej szkoły ze względów finansowych. Dla tych, którzy są bardzo zdolni, ale ich rodzice mają problemy finansowe należy stworzyć system wsparcia.

Red.: Tylko czy możliwe jest stworzenie programu stypendialnego, który obejmie 30% uczniów?

AS: Zakładając, że uzyskalibyśmy darowizny a także kwoty z jednego procenta, jest to możliwe. Gdyby każdy przekazał jeden procent, uzyskalibyśmy całkiem sporą kwotę. Zakładając, że rodzice, nauczyciele i absolwenci przekazali taką kwotę, byłaby to bardzo duża pomoc. Obecnie szkoła nie może zarabiać. W przyszłości jednak organ prowadzący przez instytucje może zwalniać niektórych z czesnego, poprzez dofinansowywanie budżetu szkoły.

Red.: Protoplastkę GiLA zniszczyła wojna. Co obecnie stawia nas w tak trudnej sytuacji?

AS: Ekonomia. Jak cały współczesny świat. Mówię to z wielką przykrością. Nawet najlepsze idee nie mając pomocy finansowej czy wsparcia innego typu nie rozwiną się. Tak samo jest z nami. Cały czas mam optymistyczne przekonanie, że wszystko jest dopiero przed nami. Dlaczego ma być źle, niedobrze, fatalnie? Może być przecież lepiej, przyjemniej… Dlaczego nie myśleć w ten sposób? W momencie kryzysu jest to wielkie wyzwanie, ale uważam, że warto walczyć o szkołę. Wielu z nas, nauczycieli związało się z tą szkołą, tu znalazło swoje miejsce na Ziemi. Niestety, nie posiadamy zbyt wielu sojuszników, znacznie więcej wrogów. To ważne, aby w czasie kryzysu mieć i pozyskiwać sojuszników.

Red.: Mówił pan o wrogach… Kto jest naszym wrogiem?

AS: Wielu. Od kiedy nasza szkoła powstała, miała przeciwników wyławiania zdolnych ludzi do konkretnej szkoły. Część zmieniła zdanie, ale większość nie. Zarzucano nam, że łamiemy Konstytucję gwarantującą równość. Ciężką pracą udowodniliśmy, że te argumenty były błędne. Jednak takich osób, które z nami rywalizują, konkurują jest wiele. Pokazaliśmy, że w krótkim czasie można zbudować jakąś wartość. Instytucję, która jest najlepsza w Polsce. Mamy zaledwie 15 lat, a jesteśmy w czubie wyników egzaminów gimnazjalnego i maturalnego, a także olimpiad. Pokazaliśmy systemowi, że jak ma się chęci i pomysł, to można.

Red.: Jednak czy obecna sytuacja nie jest porażką, zagrożeniem, krokiem w tył?

AS: Zależy dla kogo. Dla uczniów i szkoły nie jest to porażka. Uważam, że jest to porażka systemu. System w Polsce nie stworzył takich ram, w których szkoły takie jak nasza miałyby rację bytu. Dzisiaj trzeba robić wszystko, żeby szkoła nie tylko trwała, ale także się rozwijała. Ja wiem, że te przyziemne sprawy, takie jak czesne są bardzo ważne, ale myślmy również o tym, że powstaliśmy z wielkiej idei. To ona daje nam siłę. Jeśli w takich kategoriach będziemy myśleć, to pokonamy wszelkie trudności. Musimy w to wierzyć. Musimy tego chcieć i wiedzieć, czego chcemy.

Red.: Dziękujemy.
AS: Dziękuję.

Jakub Cichuta
Wojciech Pawlak
Natalia Łożykowska
Jakub Taratuta

Opinie uczniów

„Planowane zmiany w szkole odbieram całkowicie negatywnie. GiLA zatraci ideę, dla której powstało. Do tej pory osoby z różnych środowisk, niekoniecznie zamożnych, mogły się kształcić na bardzo wysokim poziomie. Teraz może się to diametralnie zmienić. Nawet gdybym miała pieniądze na opłacenie czesnego nie poszłabym do tej szkoły."

„Jest mi przykro z powodu zmian jakie nastąpią w GiLA. Na pewno nie jest to dobre dla kraju, naszego województwa, że szkoła, która ma status jednej z najlepszych w Polsce, może go utracić. W związku z koniecznym czesnym kryteria rekrutacyjne będą niższe co wpłynie na poziom szkoły. Myślę także, że do szkoły nie przyjdzie sporo utalentowanych uczniów, ponieważ nie będzie ich stać na opłacenie czesnego."

„Mam nadzieję, że uda się jeszcze powstrzymać zapoczątkowany proces wygaszenia szkoły, Myślę, że dzięki temu, że tutaj przyszłam miałam szansę, której nie danoby mi gdzieś indziej. Chodziłam do płatnej podstawówki i po sześciu latach nauki tam mogę stwierdzić, że większość ludzi tam nie zależało kompletnie na edukacji, ponieważ byli zabezpieczeni finansowo przez swoich rodziców. Nie muszę chyba mówić, że poziom ostatecznie nie był tam oszałamiający i spora część nauczycieli była wypalona zawodowo, czego nie dostrzegam w kadrze GiLA."

„Widzę, że wszystkie instytucje starają się uratować szkołę. Wczoraj podpisałem petycję wystosowaną przez absolwentów. Zastanawiam mnie natomiast fakt, gdzie w tym całym zamieszaniu jest udział Samorządu Uczniowskiego. 20.11.13 r. odbyła się debata na żywo w telewizji TVP. Wiem, że przewodnicząca nie mogła w niej uczestniczyć, jednak nie rozumiem dlaczego wiceprzewodniczący nie pojechał z tymi kilkoma uczniami i nie reprezentował tam Rady SU. Jestem także zawiedziony faktem, że nasz kraj nie jest w stanie sfinansować jednej szkoły dla zdolnych uczniów. Gdy pięć lat temu przyjęto mnie do tej placówki nie sądziłem, że będę musiał walczyć o jej przetrwanie."

„Nie jestem zainteresowany sprawą. Stać mnie na opłacenie czesnego, dlatego nie rozumiem w czym jest problem."

Nad gazetką pracowali

Opieka: dr Izabela Deptuła Redaktor naczelny: Karolina Gawlik	Zespół: Natalia Łożykowska Wojciech Pawlak Jakub Cichuta Julia Dereniowska Bogusz Olszewski Jakub Taratuta Karolina Gawlik	Korekta oraz konsultacje językowe: dr Izabela Deptuła